

Bolesław Potępiony i Damnatio memoriae

7 czerwca 2014

Historia Polski pełna jest tajemnic. Do dziś nie wiemy komu zależało na zabiciu jednego z liderów powstania styczniowego – Stefana Bobrowskiego, czy król Władysław naprawdę poległ pod Warną i skąd pierwszy prezydent Gabriel Narutowicz wiedział, że wkrótce zginie w zamachu. Jest jednak jeden okres w dziejach naszego narodu, który niemal całkowicie został pominięty w kronikach. Współcześni historycy wciąż spierają się, co wywołało owo tajemnicze damnatio memoriae?

Historia powszechna zna wiele przypadków skazywania władców na powszechne zapomnienie. Pierwsze tego typu procedury stosowano już w starożytnym Egipcie wobec niektórych faraonów, a zwłaszcza w przypadku Echnatona, wielkiego reformatora religijnego, nazywanego przez historyka Jamesa Henry'ego Breasteda pierwszym indywidualistą, naukowcem i romantykiem świata. Władca ten, jeszcze jako Amenhotep IV, doprowadził do wyniesienia na ołtarze jedyne boga – Atona, przeniósł stolicę państwa, a także zmienił własne imię i sposób sprawowania władzy. Monoteizm nie w smak był niezwykle uprzywilejowanej dotychczas kaście kapłanów, toteż po jego śmierci błyskawicznie usunięto obiekty kultu poprzednika i podjęto decyzję o wymazaniu faraona z kart historii – bezskutecznie. Niektóre teorie sugerują nawet, że kapłanem Echantona był sam Mojżesz i to właśnie zgon pryncypała wywołał exodus patriarchy wraz z narodem wybranym do Izraela...

Damnatio memoriae często stosowano także w starożytnym Rzymie. Przyczyną publicznego potępienia stawało się z reguły bestialstwo i makabryczne zbrodnie władców. Oficjalnie podjęto pełną próbę usunięcia z dziejów tylko w przypadku okrutnego cesarza Domicjana, jednak podobne procedury zastosowano po śmierci m.in. Kaliguli (czemu sprzeciwił się sam Klaudiusz...),

Nerona oraz Karakalli. Zadziwiające, ale los ten nie spotkał najbardziej zdeprawowanego ze wszystkich – sławetnego Heliogabala. Młodziutki władca (cesarzem został w wieku 14 lat) zmieniał żony co rok, a jednego razu poślubił nawet swego woźnicę Hieroklesa. W czasie pałacowych orgii despota sam występował jako tania prostytutka: męska i żeńska, zresztą młodzian chciał swego czasu nawet zmienić płeć...

Jeździł powozem zaprzężonym w nagie dziewczęta, podawał gościom niejadalne potrawy, naszpikowane metalem, drewnem lub woskiem, a do towarzystwa podczas biesiad wpuszczał na salę dzikie zwierzęta. Najsłynniejsza anegdota głosi, że Heliogabal podczas jednego z przyjęć postanowił obsypać swoich gości płatkami róż. Niestety, nadmiar tego tworzywa doprowadził do uduszenia przybyłych ... A jednak historia nie była w stanie pozbyć się okrutnego tyrana, choć panował niezwykle krótko. Cóż takiego musiał uczynić więc władca, by kronikarze postanowili przemilczeć w ogóle temat jego istnienia?

Tak zwane potępienie pamięci stosowano także w czasach najnowszych. Spotkało to pięćdziesiątego piątego dożę weneckiego Marino Faliero, króla Beninu Adandozana, a także całą serię dygnitarzy stalinowskich w czasie wielkiej czystki lat trzydziestych XX wieku. Na damnatio memoriae chciano skazać słynnego Greka Herostratesa, który podpalił świątynię tylko po to, by przejść do historii. Wbrew staraniom jego współczesnych udało mu się to. Niewykluczone, że jedyny przypadek, kiedy wymazano wszystkie wzmianki o istnieniu pewnego władcy, miał miejsce właśnie w Polsce...

Na korzyść tej hipotezy przemawia wiele przesłanek. W 1034 roku dokonał żywota drugi król polski – Mieszko II. Kilka lat wcześniej zamordowano jego starszego brata, rywala i pretendenta do tronu, znanego dziś jako Bezprym – czyli człowiek pozbawiony prawa do tronu. W tym samym roku, gdy umiera Mieszko, jego żona Rycheza wyjeżdża do rodzinnych Niemiec. W jej ślady podąża syn Kazimierz, oficjalnie, według kroniki Galla Anonima, dziedzic polskiej korony. I tu

pojawiają się pierwsze niejasności, bo młody książę przeznaczony jest ... do stanu duchownego. Kazimierz, namawiany i wspierany przez Niemców, rezygnuje ostatecznie z kapłaństwa i wraca do ojczyzny by objąć władzę, ale czyni to dopiero w 1038 roku...

Co według oficjalnej wersji, promowanej przez większość historyków działo się w międzyczasie w kraju? W okresie tym doszło do niezwykłych wręcz zamieszek, których ofiarami padli głównie duchowni. Sama Rycheza określiła ówczesnych Polaków mianem „ludu wiarołomnego i jeszcze nienależycie chrześcijańskiego”. Tuż po chrzcie w 966 roku przez kraj przetoczyła się fala tępienia religii słowiańskiej i rodzimych obyczajów, uważanych za pogańskie. Z drugiej strony ludność objęta została świętopietrzem, czyli podatkiem na rzecz Kościoła, wynoszącym 1/10 dochodu! Władcy prześcigali się w restrykcjach wobec obywateli nie uczęszczającej na msze święte. Bolesław Chrobry karał wybijaniem zębów osoby nie przestrzegające postu. Jeszcze surowiej traktowano cudzołożników. Prosty lud nie za bardzo potrafił przyswoić sobie nowe, mało zrozumiałe wówczas dla siebie obyczaje i zasady, co wywoływało niechęć i opór. Pod podszewką nowej wiary wciąż w narodzie obecny był pierwiastek pogański. Już w 1022 roku wybuchła pierwsza rewolucja skierowana przeciw chrześcijaństwu, zakończona pogromem innowierców.

Nastroje antyklerykalne wykorzystał znakomicie Bezprym, czyniąc je orężem w walce o władzę. Z poganami sprzymierzył się wkrótce sam król Mieszko II, zyskując za granicą miano „pseudochrześcijanina”.

Kolejny bunt wybuchł w 1031 roku. Jak pisał Gall Anonim: „Było wtedy prześladowanie chrześcijan w Polsce i płonęły kościoły i klasztory (...) Niewolnicy powstałi na panów, wyzwoleńcy przeciw szlachetnie urodzonym, sami się do rządów wynosząc... Nadto jeszcze, porzucając wiarę katolicką – czego nie możemy wypowiedzieć bez płaczu i lamentu – podnieśli bunt przeciw biskupom i kapłanom Bożym i niektórych z nich, jakoby w

bardziej zaszczyty sposób, mieczem zgładzili, a innych, jakoby rzekomo godnych lichej śmierci, ukamienowali." Mimo że królowi udało się chwilowo załagodzić spór, jego śmierć wywołała kolejne rozruchy, zdaniem historyków prowadzące do 4-letniej anarchii i rozpadu państwa. Organizacja kościelna została niemal starta w proch, zburzono katedrę we Wrocławiu, a także wiele innych kościołów. Na Mazowszu rządy objął samowładca Masław. Śląsk najechał i złupił książę czeski Brzetysław, dopełniając zniszczenia ośrodków religijnych w kraju, m.in. w Poznaniu i Gnieźnie. Aby zapobiec całkowitej anarchii, wsparty przez cesarza niemieckiego, Kazimierz zwany Odnowicielem odbił część polskich ziem, przeniósł stolicę do ocalałego Krakowa i zaczął powolną odbudowę państwa.

Takie dane pozostawili nam nasi najstarsi dziejopisi: Anonim, Wincenty Kadłubek i Jan Długosz. I pewnie historia czteroletniego bezkrólewia zniknęłaby gdzieś pokryta kurzem czasu, gdyby nie zaskakująca treść XIV-wiecznej Kroniki Wielkopolskiej. Z zapisu wynikało tam ewidentnie, że po śmierci Mieszka II na tron piastowy wstąpił... jego pierworodny syn Bolesław. Wsławił się on jednak tak wielką ilością potwornych występków i nieludzkich zbrodni, że nadano mu przydomek „Okrutny” i postanowiono na zawsze wymazać z pocztu władców polskich i nie wspominać nawet jego obecności.

Większość historyków zignorowała ten zapis. Okazało się jednak, że nie była to jedyna wzmianka na temat zapomnianego króla. W rocznikach Kapituły Krakowskiej z roku 1038 odnotowano zgon króla Polski Bolesława. Imię to, jako władcy Polski pada także w kronice węgierskiej, kronice z Braunweiler i Rocznikach Mazowieckich. „Tabula regnum Poloniae” z XIV wspomina o jednym królu usuniętym z oficjalnego rejestru, a w innych dokumentach Bolesława Śmiałego tytułuje się trzecim, choć oficjalnie był dopiero drugim polskim władcą o tym imieniu.

Czyżby nasi pierwsi kronikarze, bohaterowie licealnych lekcji z języka polskiego po dziś dzień, celowo zafałszowali historię

Polski i usunęli z niej człowieka, który przez cztery lata dzierżył zaszczytny tytuł króla? Jakiż musiał być powód takiego czynu. W starożytnym Rzymie na *damnatio memoriae* skazywano władców szczególnie okrutnych. Nic dziwnego, że pierwsze wzmianki o Bolesławie dotyczyły jego potworności i prześladowań matki Rychyzy. Była jednak w historii powszechnej postać skazana na zapomnienie z innego powodu niż bestialstwo – faraon Echnaton...

Hipotez na temat panowania i osoby Bolesława Zapomnianego powstały dziesiątki. Według jednej z nich był on nieślubnym synem Mieszka sprzed jego związku z Rychezą i choć zgodnie z chrześcijańskim prawem pochodził z nieprawego łoża, to według obyczajów słowiańskich to on posiadał tytuł pierworodnego, koronowany był więc w obrzędzie starosłowiańskim (*sic!*). Jeszcze inne teorie utożsamiają go z Bezprymem i argumentują, że w kronikach nie ma żadnego dowodu, iż brat Mieszka zginął w 1031 roku. Tenże Bezprym, po śmierci króla w 1034 r. przywrócić miał w kraju pogańskie obyczaje, związane z czczeniem lokalnych bóstw, takich jak Światowid, Perun czy Swarozyc. Ba, w jednej z wersji Bolesław to właśnie syn Bezpryma... Jak było naprawdę nikt nie wie, pozostaje jedynie tajemnica.

Kazimierz Odnowiciel po przejęciu władzy od razu przystąpił do dzieła restauracji uprzywilejowanej pozycji religii chrześcijańskiej. Jednak samemu polskiemu narodowi wymierzono okrutną karę. Sławomir Leśniewski w swoim znakomitym artykule: „Zniknął w mrokach średniowiecza” przypomina, że edyktem bulli papieskiej nakazano Polakom płacić ogromne kontrybucje kurii papieskiej i przestrzegać postu 3 tygodnie dłużej niż w innych krajach, a także zabroniono zapuszczania włosów na głowie i brodzie. Nic dziwnego, że Gall Anonim i jego następcy, przerażeni w świetle ówczesnie obowiązującego światopoglądu rozmiarem złych czynów Bolesława, skazali go na wieczne *damnatio memoriae*. Dla nich powrót króla do praktyk pogańskich przewyższał po wielokroć szkodliwość innych czynów dokonanych

przez polskich średniowiecznych władców. Odejście od obrządku chrześcijańskiego było więc gorsze od rzekomej sodomii Bolesława Śmiałego i poćwiartowania przez tegoż biskupa Stanisława, od oślepienia przez Krzywoustego swego brata Zbigniewa i legendarnego już cudzołóstwa Kazimierza Wielkiego. Co ciekawe, podobna „zbrodnia” w wykonaniu rzymskiego cesarza Juliana Apostaty nie wywołała aż tak poważnych reperkusji wśród jemu współczesnych...

Wraz z Bolesławem Zapomnianym na potępienie skazana została cała niemal mitologia słowiańska. Wierzenia pradawnych mieszkańców Polski przetrwały do dziś w śladowej ilości. Nie zachowały się żadne źródła bezpośrednie, na wzór islandzkiej Eddy, hinduskich Wed, sumeryjskiego Eposu o Gilgameszu czy fińskiej Kalewali. Niemal wszystko co wiemy o obyczajach naszych przodków, pochodzi z ust kronikarzy chrześcijańskich, wrogo nastawionych do religii pogańskich. Z ledwością potrafimy odtworzyć panteon ówczesnych bóstw: Dadźboga, Biełuna, Perkuna. Na wsiach przetrwały pogańskie obyczaje, jak choćby obchody święta Kupały, legenda o sabacie na Łysej Górze, mickiewiczowskie dziady czy podania o rusałkach, wilach i wodnikach. Pozostały widome znaki dawnych tradycji: Kopiec Kraka w Krakowie, pomnik na szczycie Ślęży, czy figura Światowida ze Zbrucza. Tak naprawdę jednak, gdzieś na kartach historii zawieruszyły się ślady panowania króla Bolesława II i jest to być może jedyny taki przypadek w dziejach powszechnych.

Potępiiony władca zginął podobno w zamachu. Wkrótce później przez kraj przetoczyły się wojska Brzetysława, a potem Kazimierza Odnowiciela. Dziedzictwo kultury słowiańskiej poszło z dymem, tak jak wcześniej palono nieokrzepłe jeszcze insygnia nowej religii, która miała się potem przyjąć w Polsce na tysiąc lat. Pozostały jedynie niejasne poszlaki skutecznego damnatio memoriae i sekret, nie mający równych w całej historii. Stać było nas na rodzimego Echnatona, zabrakło natomiast obiektywizmu ówczesnych archiwistów. Może właśnie

dlatego mitologia słowiańska tak bardzo ustępuje w popularności innym narodowym zbiorom legend: z Egiptu, Skandynawii, Indii, Grecji i Rzymu. A szkoda.

Autor: Przemysław Nowakowski

Źródło: [Infra](#)